

Księżyc 44

2025-10-03

MOON 44

Czyli: Więźniowie są tańsi od pilotów.

W roku 2038 wszystkie bogactwa naturalne na Ziemi zostały wyeksploatowane. Nad światem kontrole zaczęły sprawiać międzynarodowe korporacje. Doprowadziło to nowych wojen, tym razem nie walczyły narody, ale firmy, taki nowy wymiar konkurencji, gdzie nie walczy się ceną, czy ofertą, ale zabijając konkurencje. Te wojny przeniosły się poza Ziemię, tam bowiem, na innych planetach są jeszcze skryte pod gruntem bogactwa

Cieężko musi być takim, przykładowo, górnikiem na obcej planecie. Niegościnnie wrogie środowisko, ciężka niebezpieczna praca, a do tego można zostać w każdej chwili zaatakowany i ostrzelany przez konkurencje. Owszem maszyny prowadzone są przez roboty, ale gdzieś musi być jakaś kontrola. Tak stało się na jednej z placówek wydobywczych o kryptonimie Moon 47. Została ona zaatakowana przez bezałogowe myśliwce Pyrite. Los ludzi tam pracujących, dla zarządu korporacji, jest mniej istotny niż utrata sprzętu i samej placówki. Cóż, mając mały budżet obronny, ciężko jest się bronić. Owszem, jest to zgodne z działalnością korporacji Kopalnie Galaktyczne, ale jak mus, to mus. Jeżeli korporacja nie będzie w stanie obronić się przed konkurencją, szybko zostanie zlikwidowana, lub przejęta.

Pyrite zajął w tym obszarze prawie wszystko, co miała korporacja Kopalnie Galaktyczne. Została im tylko jedna placówka, Moon 44. Korporacja miała na nim system obronny, został on jednak zlikwidowany, podobno zbyt wielu pilotów ginęło z uwagi na panujące tam warunki (poza tym tak jest pewnie taniej). Doradca wojskowy wysłał tam dwa tygodnie temu grupę nawigatorów, ma to pomóc w bezpieczeństwie lotów. Ci są młodzi, ale są najlepsi. Jest jednak problem ze znalezieniem pilotów, żaden nie zgłasza się już do takich misji. Chyba wiedzą jak się one kończą. Wysłano więc zamiast nich... więźniów.

Przewodniczący korporacji ma też jeszcze jedno zabezpieczenie. Ewentualne utrata Moon 44, będzie bolesna, ale nie tak, jak utrata promów kosmicznych. Bez nich jakakolwiek eksploracja jest niemożliwa. W razie najmniejszego sygnału ataku te mają się ewakuować z placówki. Los pozostawionych bez możliwości ucieczki personelu Moon 44 jest bez znaczenia. Wszyscy jesteśmy przecież gotowi do poświęceń (szczególnie jak siedzimy daleko od frontu).

Na Księżycu 44 jest jednak coś jeszcze. Coś, co wymaga wysłania agenta z Biura Bezpieczeństwa. Tylko że nikt nie ma zamiaru podjąć się takiego ryzyka. Chyba że nie będzie wiedział o wszystkim. To przecież tylko jeden człowiek. Będzie to Felix Stone (Michael Paré) zasłużony i znany pracownik Biura Bezpieczeństwa..

Felix ma jednak dość, odszedł z wojska, nie chce być pilotem, praca w Biurze jest dla niego bezsensu, po co on łapie przestępców, kiedy więzienie zmienia ich na gorszych? Od korporacji dostaje propozycje, kiedy (a może jeżeli) wykona zlecone przez nią zadanie, zostanie zwolniony, będzie „wolny jak ptak”. Ktoś sabotuje działalność korporacji na Księżycu 44. Dwa promy, przewożące urobek, zaginęły w przestrzeni, zostały skradzione. Takie wieści przekazuje Tyler (Dean Devlin), jeden z nawigatorów. Felix poleci w przebraniu, razem z więźniami.

Pilotami dowodzi major Lee (Malcolm McDowell). Szybko poznaje się na Stonie, właśnie jego wyznacza do pierwszego lotu. Nie mogłoby być inaczej, jak to, że Tyler będzie jego nawigatorem. Ci jednak nie są w kabinie razem z pilotem, pracują zdalnie. Loty nie są proste, wieczna mgła, widoczność fatalna, kaniony. Nic dziwnego, że nikt nie chce tu latać, za dużo wypadków może się przydarzyć (loty nad kanionami są zabronione przez reżyseria – groźba utraty widowiskowości :-)). Dla Feliksa jednak nie stanowi to problemu, potrafi latać.

Feliks szybko ujawnia się Tylerowi, ale ten nie udzieli informacji. Wie o porwaniach promów, ma na to dowody, ale chce pieniędzy. Kradnący promy wiedzą kim jest Stone i co naprawdę ma tu robić, a że o wypadek jest tu nietrudno...

Wiedziałem, na co się pisze, zaczynając oglądanie „**Księżyc 44**”, wiedziałem, kim jest jego reżyser. Roland Emmerich robi filmy widowiskowe (z upływem czasu coraz bardziej), ale raczej fabuła jest w nich daleka od logiki. Cóż nie jest ona szczytowym osiągnięciem sztuki scenopisarstwa, ale fatalna też nie jest (o dziwo). Może dlatego, że to dość stary film i Roland jeszcze nie rozwinął swych talentów, a może po prostu później bardziej zaczął głównie stawiać na widowiskowość?

„**Księżyc 44**” nie jest tak widowiskowy, jak jego następne obrazy, ale swoje momenty ma. Nie ma jeszcze aż takich idiotyzmów, jakie reżyser potrafi robić w swoich filmach („[Moonfall](#)”). To nie znaczy, że ich nie ma. Jedną z podobnych głupot ponowił w Godzilli.

Przyczepiłbym się jeszcze do scenografii, jest, jak przystało na film science fiction ciemna, bura i ponura. Trzeba jakoś ukryć niedostatki jej wykonania. Bardzo mnie jednak rozczarował wygląd samego Księżyc 44. Z orbity Moon 44 wygląda identycznie jak Moon 47. Nawet linia dnia i nocy się zgadza. Użyć dwa razy ten sam obraz, naprawdę, to tylko jakiś malunek...

Do innych rzeczy raczej ciężko się przyczepić, aktorzy są, grają, jak grają. Malcolm McDowell jak zwykle to postać negatywna.

„**Księżyc 44**” da się obejrzeć, ale trzeba mieć z tyłu głowy, kto go reżyseruje i jak wyglądają jego filmy. Jeżeli ktoś lubi jego filmy, to powinien dobrze się bawić, jak ktoś za nim nie przepada, to będzie widział głupoty, jakie są u Rolanda częste.

Tytuł polski: **Księżyc 44**

Tytuł oryginalny: **Moon 44**

Reżyseria Roland Emmerich

Malcolm McDowell jako maj. Lee

Michael Paré jako Felix Stone

Lisa Eichhorn jako Terry Morgan

Dean Devlin jako Tyler Wisenhaimer

Brian Thompson jako Jake O'Neal

Artur Wszyński